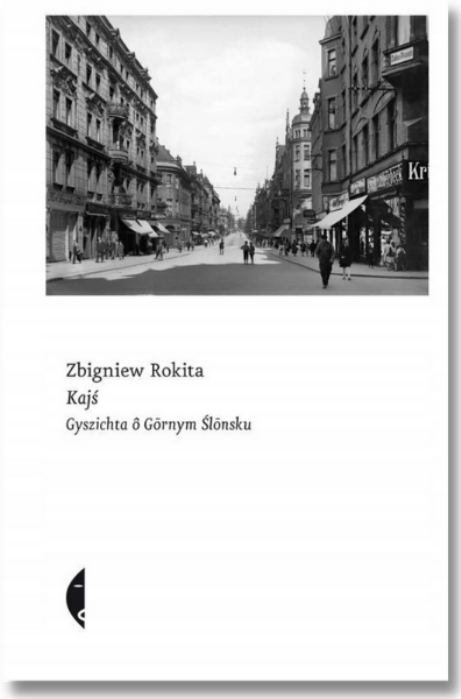
TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

KAJŚ. OPOWIEŚĆ O GÓRNYM ŚLĄSKU – ZBIGNIEW ROKITA

Marcin Żyro · 14 września 2023



Czytając *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, trudno nie odnieść wrażenia, że książka Zbigniewa Rokity otrzymała prestiżowe nagrody z powodu niechęci środowisk literackich do własnego państwa. Zdaniem reportażysty zagadnienia związane ze śląskością są bowiem „skomplikowane", ale sytuacja jest już prosta wtedy, gdy Ślązacy ponosili rzekome krzywdy ze strony Polaków.

Omawiany reportaż został nominowany do szeregu nagród, prestiżowych zwłaszcza dla środowisk lewicowo-liberalnych. Ostatecznie Rokita otrzymał Nagrodę Literacką „Nike" za 2021 rok, a w kwestii wyboru właśnie jego książki zgodni byli jury i czytelnicy, co w dotychczasowej historii nagrody nie zdarzało się zbyt często.

Tożsamość

Polityka tożsamościowa od dłuższego czasu rozpala do czerwoności nie tylko polską debatę publiczną. Co prawda w ostatnich latach kojarzy się głównie z promowaną przez lewicę „tożsamością płciową", ale tak naprawdę na dużo większą skalę dotyczy szeroko pojętej tożsamości narodowej. Podejmowanie właśnie tej tematyki jest w dużej mierze związane z zaostrzającym się sporem pomiędzy globalistami i patriotami, jeśli przyjmiemy podział rozpropagowany współcześnie przez środowiska francuskiej pra-

wicy. Niektórzy posuwają się jednak o krok dalej i eksponują tożsamości regionalne, aby w ten sposób dokonać kolejnych podziałów, *de facto* osłabiających swoisty renesans myślenia w kategoriach państw narodowych.

W naszym kraju dużą rolę w podgrzewaniu regionalizmów odgrywa Wydawnictwo Czarne. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* nie jest bowiem jedyną tego typu publikacją, która ukazała się jego nakładem. Rok wcześniej na rynku pojawiło się *Poniemieckie* Karoliny Kuszyk, a rok później *Kaszebe* Tomasza Słomczyńskiego. Jak nietrudno się domyślić, pierwszy z wymienionych reportaży poświęcony jest regionom należącym wcześniej do Niemiec i mieniu pozostawionemu przez „wypędzonych". Drugi opowiada o Kaszubach, którzy notabene w porównaniu ze Ślązakami wydają się mieć dużo mocniej rozwiniętą własną tożsamość, zwłaszcza w postaci języka.

Sam Rokita urodził się na wsi znajdującej się obecnie w granicach Gliwic, jednak w związku ze studiami i pracą postanowił przeprowadzić się do Krakowa. Jako mieszkaniec Śląska nie zajmował się specjalnie odrębnością swojego regionu, którą zainteresował się dopiero po przeprowadzce. Spędzając kilkanaście lat w Krakowie, tak naprawdę nigdy się w nim nie zadomowił, chociaż wcześniej niezwykle atrakcyjna wydawała mu się „galicyjska" część jego rodziny. Z tego powodu zaczął więc odtwarzać „śląską" historię swojej familii, aby spróbować zrekonstruować swoją prawdziwą tożsamość. Opisanie regionu przez pryzmat sagi rodzinnej ma oczywiście swoje konsekwencje, dlatego trudno nie uznać jej za mocno subiektywną opowieść o Śląsku.

CZYTAJ TAKŻE: Czas ruszyć do kontrataku, czyli rozważania wokół książki A. Krzystyniaka, „Zwijanie polskości"

Eksponowana „niemieckość"

Książka przede wszystkim jest zaś mocno chaotyczna. Autor konsekwentnie powraca jedynie do historii swojej rodziny, natomiast poza tym nie opisuje dokładnie żadnej z pozostałych poruszanych przez siebie kwestii. Niezwykle często wątek urywa się *de facto* w połowie, stąd trudno nie zarzucić Rokicie swawolnego skakania z tematu na temat. Raz jesteśmy więc na jego rodzinnej ulicy, po chwili na jednej z osławionych hałd, aby ostatecznie znaleźć się na spotkaniu z którymś ze znanych śląskich aktywistów. Do końca nie jest poprowadzony nawet temat śląskiej „godki", która wydaje się najmocniejszym składnikiem śląskiej tożsamości.

> Duża rozpiętość tematów powoduje więc, że Rokita przedstawia je w sposób ogólnikowy. To prowadzi oczywiście do uproszczeń, które widać chociażby po jego podejściu do dziejów ziemi śląskiej. Jej historia jest skomplikowana zwłaszcza z powodu kilkukrotnej zmiany jej przynależności państwowej, a także pojawiających się przy tej okazji podziałów terytorialnych. Tymczasem autor, upraszczając temat, eksponuje głównie wątki jej związków z Niemcami.

Rokita, skrótowo opisując dzieje Śląska, zaczyna od XIX w., gdy polskie ziemie znajdowały się pod zaborami, a Górny Śląsk był częścią państwa pruskiego. Wygrana Królestwa Prus w wojnie z Francją i utworzenie Cesarstwa Niemieckiego miały przyczynić się do dynamicznego rozwoju Śląska, bo Niemcy postanowili zainwestować uzyskane środki w industrializację regionu. Ślązakom pod koniec tamtego stu-

lecia przynależność do Niemiec kojarzy się więc z dobrobytem, natomiast Polska z biedą symbolizowaną przez mieszkańców Galicji i Kongresówki. Autor nie polemizuje jednak z podobnymi tezami, chociaż warto byłoby przypomnieć, że Polacy z powodu rządów zaborców nie mieli przecież na to niemal żadnego wpływu.

Po zakończeniu I wojny światowej Śląsk jest obszarem, o który toczy się gra między Niemcami a odrodzoną Polską. Przynależność regionu rozstrzyga się w plebiscycie, w którym można opowiedzieć się jedynie za jednym bądź drugim państwem. Nie ma natomiast trzeciej opcji w postaci Republiki Górnośląskiej. Zdaniem Rokity taki twór najprawdopodobniej szybko by się zgermanizował, a ostatecznie pojawiłby się temat jego przyłączenia do Niemiec. Nie dowiemy się jednak, dlaczego dziennikarz ma taką pewność, skoro na Śląsku przez cały czas działał bardzo aktywnie polski ruch narodowy, a pozyskanie ochotników do walki w powstaniach śląskich nie nastręczyło mu zbyt wielu trudności.

Tematyka powstań także jest przedstawiona przez Rokitę bardzo ogólnikowo. Właściwie ogranicza się do obrzydzania czytelnikom jego uczestników. Z zamieszczonych w „*Kajś*" relacji z tamtych czasów można bowiem dowiedzieć się między innymi, że „Polacy byli najnikczemniejszym i najbrutalniejszym elementem, jaki kiedykolwiek widziano w Ostropie" (dzisiejszej dzielnicy Gliwic), i zajmowali się głównie grabieniem ludności oraz znęcaniem się nad Niemcami. Sami Niemcy później brali zaś jedynie odwet za wyrządzone im krzywdy.

Najciekawsze wydaje się podejście Rokity do kwestii udziału Ślązaków w oddziałach Wehrmachtu w czasie II wojny światowej. Tutaj sprawa staje się już nazbyt „skomplikowana", aby stawiać mocne tezy i jednoznacznie kogoś potępić.

> Ogółem czytając ten fragment publikacji, można odnieść wrażenie, że co prawda Ślązacy zaciągali się do niemieckiego wojska, ale się przy tym nie cieszyli. A tak w ogóle to zostali do tego zmuszeni, a później z niewiadomych zupełnie przyczyn byli z tego powodu represjonowani przez złych polskich komunistów (ale też Żyda Salomona Morela, opisanego zgodnie z prawdą jako niebywałego sadystę) i Armię Czerwoną.

Co ciekawe, Rokita z powodu działalności obozu domaga się przeprosin od polskich polityków, bo w obozie miała pracować polska załoga, natomiast dziwnym trafem nie domaga się równolegle żadnych przeprosin od Ślązaków walczących w czasie II wojny światowej po stronie Niemców. Nietrudno dojść do wniosku, że mamy tutaj do czynienia ze sporą hipokryzją, wszak służący w Wehrmachcie nie zajmowali się niesieniem Polakom pomocy humanitarnej...

Trzeba natomiast oddać Rokicie, że przeprowadził ciekawą polemikę z działaczką organizacji mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, według której nie można być „polskim Ślązakiem" (tak deklaruje się sam autor). Joanna Hassa, kandydatka komitetu Mniejszość Niemiecka w poprzednich wyborach parlamentarnych, przy tej okazji zadeklarowała wprost, że bliżej jej do Niemiec niż do Polski. Zwolennicy tezy o żyjącej na Śląsku „niemieckiej V kolumnie" zapewne będą usatysfakcjonowani jej wypowiedziami.

CZYTAJ TAKŻE: Drugi front współczesnych relacji niemiecko-polskich

Ślązacy w kryzysie

Największy „boom" na śląskość miał miejsce ponad dekadę temu. Zdaniem śląskich aktywistów przyczynił się do tego w dużej mierze Jarosław Kaczyński. Prezes Prawa i Sprawiedliwości w 2011 r. wypowiedział słynne słowa o śląskości jako „pewnym sposobie odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciu po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej", co zmobilizowało wielu mieszkańców regionu chociażby do deklarowania „narodowości śląskiej" oraz głosowania na zwolenników możliwie jak najdalej posuniętej niezależności Śląska.

W rzeczywistości Ruch Autonomii Śląska uzyskał swój najlepszy wynik w historii wyborów do sejmiku województwa śląskiego rok wcześniej (ponad 122 tysiące głosów), aby w 2014 r. stracić już prawie jedną czwartą wyborców. Prawdziwą klęską okazały się ostatnie wybory samorządowe w 2018 r., kiedy RAŚ wystartował pod szyldem Śląskiej Partii Regionalnej, a na lokalnej scenie politycznej pojawiło się bardziej radykalne ugrupowanie „Ślunzoki Razem". Oba komitety nie przekroczyły wówczas progu wyborczego. Samo ŚPR rozsypało się zaś całkowicie w ubiegłym roku, gdy jego przewodniczący Henryk Mercik... poparł kandydata PiS w wyborach na prezydenta Rudy Śląskiej.

> Autor omawianej książki pod koniec odnosi się właśnie do kryzysu szeroko pojętego środowiska orędowników odrębności Ślązaków. Ma on bowiem wymiar nie tylko czysto polityczny i partyjny, lecz także kulturalny. Rokita przywołuje między innymi słowa pisarza Zbigniewa Kadłubka z wywiadu sprzed blisko siedmiu lat, według którego „Górny Śląsk jest zadupiem", a „Górnoślązak niczym się nie różni od Polaka".

Co więcej, Kadłubek nazywa swoich krajan „zakutymi łbami podobnymi do tych mazowieckich", nie wierząc w przetrwanie śląskości bez wywołania rewolucji i w skuteczność działań „garstki aktywistów". Z tego powodu coraz rzadziej zabiera zresztą głos w sprawach regionu, a wbrew pozorom podobnie czyni Szczepan Twardoch, w którym pokłada nadzieję wielu Ślązaków (Rokita lubi zresztą cytować pisarza i jego wulgarne słowa pod adresem naszego kraju).

Wspomniane zawirowania polityczne spowodowały, że w cień usunął się także lider RAŚ Jerzy Gorzelik, zdaniem młodszego pokolenia działaczy niezdolny do bardziej dynamicznego działania. Zajmujący się między innymi kodyfikacją śląskiego języka Marcin Musiał również mówi o słabościach współczesnych Ślązaków. W rozmowie z Rokitą twierdzi bowiem, że uznanie „godki" za równoprawny język państwowy skończyłoby się kompromitacją, bo mieszkańcy Śląska są do tego nieprzygotowani głównie z powodu braku nauczycieli znających śląski.

Musiał uznaje zresztą swoją działalność polegającą na „budzicielstwu językowym" za nieskuteczną, dlatego w jego opinii język śląski „wymrze do końca tego wieku". Ogółem trudno nie odnieść wrażenia, że jest on w dużej mierze nie żadnym pełnoprawnym językiem, ale właśnie... „godką", którą aktywiści działający na rzecz autonomii chcą na siłę uczynić mową odrębną od polskiego. Próbują ją więc wciąż ożywiać, wymyślając na poczekaniu nowe słowa pokroju „mobilnioka" na określenie telefonu komórkowego. Innym tego przykładem mogą być tezy stawiane przez czołowego śląskiego separatystę, Dariusza Jerczyńskiego, starającego się udowodnić w swojej *Historii Narodu Śląskiego* pochodzenie najstarszych

zapisanych polskich słów właśnie ze „śląszczyzny".

***

Pisząc o współczesnym ruchu autonomicznym, autor *Kajś* wspomina przytoczoną już wcześniej wypowiedź Kaczyńskiego na temat Śląska. Wówczas przez region miał „wzbierać w..rw" spowodowany słowami prezesa PiS i doprowadzić do opisanego boomu na śląskość. Jak widać, emocje opadły równie szybko, jak się pojawiły. Dzisiaj orędownicy odrębności Śląska od Polski funkcjonują na marginesie życia politycznego, a z pewnym przymrużeniem oka można stwierdzić, że przez swoją kłótliwość udowodnili, jak mimowolnie mają wciąż wiele wspólnego z Polakami... Jedyną w tej chwili nadzieją pozostają dla nich publikacje pokroju książki Rokity, które – o czym świadczy jej sukces – mogą liczyć na zainteresowanie ze strony ojkofobicznych czytelników.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kajs-opowiesc-o-gornym-slasku-zbigniew-rokita/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć